

Koźlak, Piotr

Kapłan-przewodnik duchowy, czy jest komuś dzisiaj potrzebny? Cechy - zadania - duchowość kapłana i przewodnika duchowego według Henri J. M. Nouwena

Studia Redemptorystowskie nr 2, 259-278

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAPŁAN-PRZEWODNIK DUCHOWY, CZY JEST KOMUŚ DZISIAJ POTRZEBNY?

CECHY – ZADANIA – DUCHOWOŚĆ KAPŁANA I PRZEWODNIKA DUCHOWEGO WEDŁUG HENRI J. M. NOUWENA¹

Pisarstwo Henri Nouwena podejmowało zawsze aktualne problemy duszpasterskie. Jako kapłan, wykładowca i pisarz wykazywał gotowość nie tylko dyskusowania na pastoralne wyzwania swoich czasów. Dyskusja na ważne, a czasami bolesne tematy Kościoła poprzedzona była jego konkretnym zaangażowaniem. Tak się działo w przypadku studentów, gdy pracował jako duszpasterz akademicki, tak było wśród ludzi morza, kiedy przez jakiś czas był kapelanem na statku, tak też się działo wobec ludzi ubogich. Gdy chciał się naocznie przekonać o sytuacji ludzi biednych, wyjechał do Ameryki Południowej i zamieszkał pośród biedoty Boliwii², a w ostatnich dziesięciu latach życia na stałe posługiwał we wspólnocie upośledzonych L'Arche³.

Jednym z najistotniejszych zagadnień pisarstwa Henri Nouwena była problematyka duchowości kapłańskiej, w tym ogromnie ważnej sprawy, jaką jest kierownictwo duchowe. Jako kapłan dostrzegał nie tylko pozytywne strony posługi duszpasterskiej, ale umiał zauważyć i nazwać słabsze czy wręcz kryzysowe aspekty kapłaństwa sakramentalnego. W posłudze kapłana nie chciał widzieć tylko urzędnika kościelnego wypełniającego bezdusznie formularze w kancelarii i nienagannie celebrującego sakramenty w kościele. Jego wizja kapłana to obraz ojca, przewodnika duchowego, przyjaciela, który „ze skarbca swego serca wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,52). Kapłan, który umie

¹ Henri J.M. Nouwen (1932-1996) ksiądz, duszpasterz, psycholog. Autor ponad 40 książek m.in. *Zranio-
nego uzdrowiciela, Przekroczyć siebie czy Powrotu syna marnotrawnego*. W Polsce do tej pory ukazały się tłuma-
czenia dwudziestu trzech jego książek. Wykładał na kilku uniwersytetach w Holandii i Stanach
Zjednoczonych (Yale, Harvard). Ostatnie dziesięć lat życia spędził jako kapelan upośledzonych umy-
słowo wspólnoty L'Arche w Daybreak (Kanada). Jego wpływ na duchowość chrześcijańską porówny-
wany jest do T. Mertona czy C.S. Lewisa. Rozważania na temat znaczenia kapłana – przewodnika
duchowego zostały ograniczone do książek jakie ukazały się tylko w języku polskim, z wyjątkiem *Out
of Solitude, True Meditations on the Christian Life by Henri J.M. Nouwen*, Notre Dame, Indiana 2001.

dostrzec bólczki współczesnego człowieka i umie nim zaradzić. W końcu kapłan, to człowiek, który dostrzegając kryzysy człowieczego świata czyni osobisty wysiłek rozwoju duchowego. Jednak według Henri Nouwena o takiego kapłana-przewodnika duchowego jest coraz trudniej.

1. TĘSKNOTA I KRYZYS

Każdy człowiek szuka przyjaciół. Szuka się osób bliskich, ponieważ każdy podświadomie wyczuwa, że bez przyjaźni, bliskości, możliwości dzielenia się swoim życiem z innymi, czy wręcz intymności, samotność, czyli potrzeba bycia z kimś razem, ale zachowaniem koniecznej tajemnicy, może zamienić się w najgorszy stan osamotnienia.

Przyjaciół, przewodnik duchowy czy po prostu bliska nam osoba to może być także kapłan. A w niektórych sytuacjach życiowych wręcz musi być to osoba kapłana. Narody, społeczeństwa, wspólnoty i w końcu pojedyncze osoby powinny posiadać swoich przewodników duchowych, ponieważ *istotne decyzje życiowe i wielkie próby wymagają przewodnika. Rzadko drogę do „Jednego Boga” można przeżyć samotnie* – pisał Nouwen w dzienniku podczas swego pobytu w opactwie trapistów w Genesse⁴. Po wielu latach wewnętrznych poszukiwań doszedł on w końcu do przekonania, że po prostu nie jest łatwo żyć w pojedynkę w miejscu, gdzie postawił nas Bóg. *Dlatego też – dodaje Nouwen – Bóg daje tobie ludzi, którzy pomagają ci w tym miejscu wytrwać, a ilekroć się oddalisz, przywołują cię z powrotem*⁵. Aktualne stają się słowa z księgi Syracha: „Wierny przyjaciel potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł” (Syr 6,14). Tęsknoty i wewnętrzne pragnienia, aby posiadać przyjaciela czy przewodnika duchowego przez każdego człowieka, Nouwen potwierdza słowami: *Potrzebujemy kogoś, kto doda nam odwagi, kiedy ogarnia nas pokusa, by z wszystkiego zrezygnować, zapomnieć, pograć się w rozpacz. Potrzebujemy kogoś, kto nas odwiedzi, kiedy będziemy się poruszać zbyt szybko w nieznanym kierunku lub dumnie spieszyć ku nieznanemu celowi. Potrzebujemy kogoś, kto nam zasugeruje, kiedy czytać, a kiedy milczeć, nad którymi słowami się zastanawiać i co robić, kiedy milczenie wytworzy więcej lęku niż spokój*⁶.

Poszukiwanie przyjaciela, kogoś bliskiego czy kapłana-przewodnika duchowego natrafia jednak na duże trudności. Trudności znalezienia kapłana, który pokierowałby życiem duchowym wpisane są w ogólny kryzys ojcostwa. Zauważa się i daje się odczuć brak ojców, w tym także ojców duchowych. Niektórzy autorzy nie boją się nawet nazwać naszych czasów *epoką bez ojca i matki*⁷.

² Wspomnieniem pisarskim pobytu w Boliwii była książka *Gracias! A Latin American Journal*, 1983.

³ Przez roku czasu pobytu w Trosly we Francji pisał krótkie spostrzeżenia w formie dziennika, które stały opublikowane w książce ... wyd. polskie, pt. *Świat – podróż duchowa*, Poznań 1989.

⁴ H. Nouwen, *Dziennik z klasztoru trapistów*, Warszawa 1987, s. 10.

⁵ H. Nouwen, *Przekroczyć siebie*, Poznań 2000, s. 45.

⁶ Tamże, s. 130.

⁷ Por. J. Augustyn, *Wyborowanie do czystości i celibatu kapłańskiego*, Kraków-Ząbki, s. 193-195.

Po części problem związany jest z rozbiem życia małżeńskiego i rodzinnego oraz oddzieleniem ludzkiej seksualności od miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Uważna obserwacja życia prowadzi Nouwena do smutnej konstatacji: *Wielu, którzy nazywają siebie ojcami albo pozwalają, by ich tak nazywano – od Ojca Świętego, poprzez ojców zakonnych, aż do tysięcy „ojców-księży” próbujących przekazać dobre nowiny – powinno uzmysłowić sobie, że ostatnim człowiekiem, który będzie wysłuchany, jest ojciec. Stajemy wobec pokolenia, które ma rodziców, ale nie ma ojców, wobec pokolenia, w którym każdy rości sobie pretensje, by stać się autorytetem – ponieważ jest starszy, dojrzałszy, inteligentniejszy albo silniejszy – jest podejrzany od samego początku*⁸. Jeśli przewodnikiem duchowym ma być kapłan, który w swoim najgłębszym powołaniu ma pełnić zadania ojca, czyli w pierwszym rzędzie powinien obdarzać spotkanych ludzi miłością, życiem, animować do dobra i przekazywać najszlachetniejsze wartości, to kryzys ojcostwa dosięga także kapłana. Często wie on kim ma być, a jednocześnie niektóre aktualne wydarzenia jasno mówią mu, kim jest tak naprawdę. Henri Nouwen kondycję kapłana we współczesnym świecie opisuje na podstawie banalnego wydarzenia ze swego życia: *Kilka lat temu, gdy byłem kapłanem na statku pływającym między Holandią a Ameryką, stałem na mostku kapitana, olbrzymiego Holendra, który w gęstej mgle starał się znaleźć drogę do portu w Rotterdamie. Mgła była w istocie tak gęsta, że sternik ledwo widział dziób statku. Kapitan uważnie nasłuchując operatora stacji radarowej, podającego ich pozycję między innymi statkami, chodził nerwowo tam i z powrotem po mostku i wykrzykiwał rozkazy sternikowi. Kiedy nagle potknął się o mnie, wybuchnął: „Do cholery, niech mi ojciec zjedzie z drogi!” Kiedy jednak właśnie zamierałem odejść, ogarnięty poczuciem winy i nieprzydatności, wrócił i powiedział: „Dlaczego nie stanie ojciec obok. To może być jedyna chwila, gdy będę ojca naprawdę potrzebował”*⁹. Historię tę Nouwen podsumowuje następującymi słowami: *Był czas, jeszcze nie tak dawno temu, kiedy czuliśmy się podobnie jak kapitan, biegając po naszym własnym statku z wielkim poczuciem siły i pewności. Teraz stoimy w drodze. Osamotnieni, bezsilni, na uboczu, lubiani przez niezliczonych członków załogi, szorujących pokład, którzy gotowi są napić się z nami piwa w czasie smętnej pogody, ale nie będą traktować nas zbyt poważnie, gdy zaświeci słońce.*

Ktoś mógłby powiedzieć, iż to prawdziwa ironia losu, że kapłan, który jest wezwany, by mówić o fundamentalnych problemach życia: narodzinach i śmierci, miłości i nienawiści, który powinien zauważać i ostrzegać, uczyć kochać i cierpieć stoi często na obrzeżach wydarzeń, albo ich nie dostrzegając albo będąc w pozycji osoby, której się nie słucha¹⁰.

Kryzys ojcostwa, a co za tym idzie kryzys kapłana i przewodnika duchowego nie przekreśla tęsknoty i nieustannego uświadamiania sobie, kim powinien być przyjaciel, osoba bliska, a szczególnie kapłan. Im bardziej jesteśmy zdolni dostrzegać jego kryzys, tym głośniejsze winniśmy wołać, jakie cechy i do

⁸ H. Nouwen, *Zraniomy uzdrowiciel*, Poznań 1994, s. 41.

⁹ Tamże, s. 96.

¹⁰ H. Nouwen, tamże, s. 96-97.

których zadań kapłan jest powołany. Najpierw zwróćmy uwagę na główne cechy kapłana-przewodnika duchowego.

2. CECHY KAPŁANA-KIEROWNIKA DUCHOWEGO

Jakiego więc kapłana-przewodnika duchowego poszukuje się dzisiaj? Jakie musi posiadać cechy, które stałyby się odpowiedzią na zapotrzebowanie duchowe ludzi oczekujących wskazania im kierunku drogi życiowej? Henri Nouwen pozwala sobie wyliczyć cechy, które wyraziście ukazują obecność kapłana we współczesnym świecie: współczujący, kontemplatywny krytyk, nieustannej modlitwy, przebaczenia i wspianiałomyślności. Dopiero przy obecności takich predyspozycji może on wypełniać powołanie we współczesnym świecie. Tak w krótkich hasłach można by scharakteryzować cechy kapłana-przewodnika, a szczegółowo wygląda to następująco.

2.1. Współczucie.

*Jeśli przewodnik duchowy ma być człowiekiem Bożym dla przyszłego pokolenia, może nim być tylko tak dalece, jak dalece potrafi współczuć z człowiekiem współzuciem Bożym. (...) Stąd współzucie musi stać się rdzeniem, a nawet istotą autorytetu¹¹ – pisał Henri Nouwen. Współzucie możemy rozumieć jako rodzaj empatii, czyli wczuwania się w przeżycia i położenie innych ludzi. Nie jest to jednak rodzaj powierzchownego dostosowania się do zaistniałej sytuacji, ponieważ kapłan pracując pośród ludzi i będąc bliski nim nie traci swojej tożsamości, nie dostosowuje się do nich. Współzucie nie jest też formą litości, gdyż litość oddala ludzi od siebie, a współzucie pozwala uniknąć nie potrzebnego dystansu. Może najbardziej odpowiednim słowem dopełniającym współzucie jest określenie „wspólne doświadczenie” albo „wspólne odczuwanie”; *okazywanie współzucia, to dzielenie czyjegoś „czucia”, w szczególności czyjegoś cierpienia. W ten sposób rozumiane współzucie wymaga od nas o wiele więcej, niż tylko odruchu litości czy słowa pocieszenia¹². Henri Nouwen dopełnia znaczenie tego ważnego słowa następująco: *Kto może uratować dziecko z płonącego domu, nie narażając się na poparzenie? Kto może słuchać opowieści o samotności i rozpacz, nie ryzykując doświadczenia podobnego bólu w swym sercu, a nawet utraty tak cennego pokoju ducha? Krótko mówiąc: kto może oddalić czyjeś cierpienie, nie wchodząc w nie? Wielkim złudzeniem duchowych przewodników jest to, iż sądzą, że mogą kogoś wyprowadzić z pustyni, sami tam wprawdzie nie będąc. Przewodnik duchowy żąda zrozumienia, ale zrozumienie wymaga wspólnego doświadczenia. (...) Poprzez osobiste zaangażowanie doświadczamy i coraz lepiej rozumiemy, że pójście za zagu-***

¹¹ H. Nouwen, *Zraniony uzdrowiciel*, s. 51.

¹² H. Nouwen, *Zmień moją żalobę w taniec*, s. 79.

bioną owcą jest prawdziwą służbą tym, którzy zostali osamotnieni¹³. Czy współczucie jest więc możliwe do zrealizowania? Bo wydaje się, że mimo dobrych chęci, współczucie nie leży u rzeczywistych podstaw naszego życia. Nie jest naszą spontaniczną i niejako wpisaną w nas reakcją na ludzkie biedy. Rada Nouwen na idzie więc w następującym kierunku. *Współczucie w najpełniejszym przejawie może być przypisane tylko Bogu. Bóg jest Tym, który współczuje naprawdę. Ponieważ Jezus nie był zależny od ludzi, a jedynie od Boga, mógł tak bardzo się do nich zbliżyć, troszczyć się o nich, pouczać, uzdrawiać.(...) Prawdziwa więc służba zaczyna się w momencie, gdy zetkniemy innych z czymś więcej niż tylko z sobą – z Ojcem, który jest źródłem i centrum uzdrowienia¹⁴.*

Współczucie kapłana nabiera więc szerszego znaczenia. Nie ogranicza się tylko do empatii, rozumienia czy wyrażenia litości, ale staje się wspólnym doświadczeniem, na które musi sobie pozwolić kapłan w ramach wypełniania swojego powołania. Ale przede wszystkim autentyczne współczucie rodzi się ze zjednoczenia z Bogiem i do Niego prowadzi.

2.2. Kontemplatywny krytyk.

Drugą cechą przewodnika duchowego wyrazić można w sformułowaniu, iż powinien to być kontemplatywny krytyk. Co oznacza być kontemplatywnym krytykiem? Cecha ta łączy w sobie dwa elementy: krytycyzm (nie krytykancstwo), czyli trzeźwe spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość i umiejętność jasnego konstruowania wniosków w oparciu o dziejące się wydarzenia. Innymi słowy to człowiek, który potrafi prawidłowo odczytać „znaki czasu”.

Jasne widzenie świata i zadania, jakie ma do wypełnienia człowiek możliwe jest nie tylko dzięki wspomnianemu krytycyzmowi. Krytycyzm musi być dopełniony kontemplacją, czyli najpierw regularną modlitwą, która pozwoli przemienia się w niezmiernie bliskie bycie z Bogiem, do tego stopnia, że w Bogu i z Bogiem rozpoczyna się każde działanie. Mistycyzm nie jest krokiem do tyłu wobec działalności zewnętrznej na rzecz innych ludzi. *Mistycyzm jest przeciwieństwem wycofania się ze świata – precyzuje Henri Nouwen. Bliskie zjednoczenie z Bogiem prowadzi do jak najbardziej twórczego włączenia się we współczesny świat. Stany ekstazy i wizje zastępuje powoli „wewnętrzna mocna pewność jedności z Bogiem, poczucie nowej siły i wytrwania”. Choć mistyk często przeżywa w tym bardzo aktywnym okresie „nagle przyfury gwałtownych uczuć”, jest spokojny i trzeźwy w swoich codziennych kontaktach z ludźmi¹⁵.*

Taką typową postacią jest św. Benedykt, patron Europy. Jako zakonnik nie był bezpośrednio związany z polityką swoich czasów. Jednak bardzo trafnie potrafił z oddalenia oceniać wydarzenia, które działy się w Italii i Europie.

¹³ H. Nouwen, *Zraniony uzdrowiciel*, s. 82.

¹⁴ H. Nouwen, *Zmień moją żalobę w taniec*, s. 88-89.

¹⁵ H. Nouwen, *Dziennik z klasztoru trapistów*, s. 135-136.

Trafniej niż ci, którzy byli czasami bezpośrednio zaangażowani w wydarzenia społeczno-polityczne. Św. Benedykt mógł być postrzegany jako „człowiek z prowincji”, ale *poświęcając się w pełni swojej wspólnotcie, położył fundamenty pod nową Europę*¹⁶. Czyli, kontemplatywny krytyk ma odwagę pokazać, w jakiej sytuacji żyje każdy człowiek, o ile zwróci się do niego o pomoc.

2.3. Nieustanna modlitwa

Kontemplatyk, mistyk to jak wspomnieliśmy człowiek modlitwy. Nie można ukazywać innym wielkich dzieł Bożych, jeśli się ich nie doświadcza w sobie. A można ich doświadczyć w głębokim zjednoczeniu modlitewnym. Modlitwa nie przenosi kapłana w stany mistyczne, ale – co najważniejsze – pozwala dostrzec człowieka z jego problemami „tu i teraz”. Przewodnik duchowy *nie podąża za przelotnymi modami* – podkreśla Nouwen, i co wydaje się być niezwykle istotne, jako człowiek modlitwy – *zachęca swoich przyjaciół do stawiania uczciwych, często bolesnych i wyprowadzających z równowagi pytań, by zajrzeć pod powierzchnię gładkich zachowań i usunąć wszystko, co przeszkadza w dotarciu do sedna sprawy*¹⁷. Odważne stawianie spraw człowieka i ukazywanie ich w prawdzie ewangelicznej rodzi się z ducha modlitwy i zjednoczenia z Bogiem. Stąd sobie i innym co do modlitwy stawia proste i jasne wymagania. *Chociaż cały swój czas chcemy uczynić czasem dla Boga to nigdy to nam się nie uda, jeśli nie poświęcimy Mu konkretnej minuty, godziny, poranka czy wieczoru, dnia, tygodnia czy miesiąca. Wymaga to wiele dyscypliny i podejmowania ryzyka, ponieważ zawsze nam się wydaje, że w danej chwili mamy coś pilniejszego do zrobienia*¹⁸. W innym miejscu zauważa: *Jeśli naprawdę wierzymy nie tylko w to, że Bóg istnieje, ale że jest aktywnie obecny w naszym życiu – uzdrawiając, nauczając i prowadząc nas – musimy wyznaczyć czas oraz miejsce, w którym moglibyśmy poświęcić uwagę wyłącznie Jemu*¹⁹. Oprócz regularnej modlitwy rano i wieczorem, sprawowania Eucharystii i korzystania z sakramentu pojednania, szczególną formą nabierania sił dla kapłana przewodnika duchowego jest codzienna, najlepiej godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu. Sam Henri Nouwen nie miał wielkiego przekonania co do czasu, który trzeba przeznaczyć na modlitwę adoracyjną. Przywoływał najbardziej prozaiczne argumenty przeciw, typu: „w czasie godzinnej adoracji ciągle mam rozproszone myśli”, albo: „w tym czasie mógłbym zrobić kilkanaście spraw więcej”, itp. Dopiero spotkanie z bł. Matką Teresą z Kalkuty²⁰ i powo-

¹⁶ H. Nouwen, tamże, s. 32.

¹⁷ H. Nouwen, *Potrzeba intymności*, Poznań 2003, s. 238.

¹⁸ H. Nouwen, *Przekroczyć siebie*, s. 129.

¹⁹ H. Nouwen, *Uczynić wszystko nowe*, 67.

²⁰ Wspomnienie spotkania z bł. Matką Teresą opisuje w *Tu i teraz*, Kraków 1997, s. 74: „Przed kilku laty miałem możliwość spotkać się z Matką Teresą z Kalkuty. W tym czasie zmagalem się z wieloma problemami i skorzystałem z okazji, by zapytać Matkę Teresę o radę. Gdy tylko usiedliśmy, zacząłem jej wyjaśniać wszystkie moje problemy i trudności, starając się ją przekonać, jak bardzo to wszystko było złożone. Gdy po dziesięciu minutach szczegółowych wyjaśnień wreszcie zamilkłem, Matka Teresa spojrzała na mnie łagodnie i powiedziała: „No cóż, jeśli przeznacysz godzinę dziennie na adorowanie twojego Pana i jeśli nie będziesz czynił niczego, o czym wiesz, że jest niewłaściwe – wszystko będzie dobrze”.

na praktyka tej formy modlitwy doprowadziły go do przekonania, że *ważne jednak jest to, że przebywanie w obecności Boga jedną godzinę każdego ranka – dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu – w całkowitym zagubieniu i z tysiącem rozterek zupełnie zmienia życie. Mogę myśleć, że każda godzina jest bezużyteczna, ale po upływie trzydziestu lub sześćdziesięciu czy dziewięćdziesięciu tych bezużytecznych godzin stopniowo zaczęłam sobie zdawać sprawę, że nie byłem sam, tak jak myślałem*²¹. Argumenty „przeciw” nie zostały do końca usunięte. Nabrały dla Nouwena innego znaczenia, tzn. nie przekreśliły wysiłku, jaki trzeba włożyć w modlitwę adoracyjną. Podczas modlitwy często ulega się złudzeniu, że się nic podczas modlitwy nie dzieje. *Ale kiedy się trwa na niej i potem patrzy wstecz, nagle człowiek uświadamia sobie, że jednak coś się działo, coś, co jest najbardziej osobiste, najbardziej obecne, czego nie można doświadczyć bezpośrednio, lecz co wymaga dystansu. Kiedy sobie myślę, że jestem tylko roz-targniony, że po prostu marnuję czas, dzieje się jednak coś, co jest nazbyt ulotne, by to pojąć, doświadczyć, zrozumieć. Dopiero patrząc wstecz widzę, że stało się coś bardzo ważnego. Czyż nie odnosi się to do wszystkich naprawdę ważnych wydarzeń w życiu? Kiedy jestem razem z kimś kogo bardzo kocham, rzadko mówimy o uczuciu, jakie nas łączy. Bowiem to uczucie jest zbyt istotne, żeby mogło być tematem rozmowy. Później jednak, po rozstaniu, kiedy ze sobą korespondujemy, dociera do nas, jak wiele ono dla nas znaczyło, i wtedy nawet o tym piszemy*²². Postawa modlitewna kapłana-przewodnika duchowego okazuje się być konieczna do wypełnienia zadań mu powierzonych. Działanie bez modlitwy jest bezowocne. *Tylko w modlitwie i tylko przez nią możemy być silnie związani z Jezusem i znaleźć siłę, by przyłączyć się do Niego w drodze. Drogą Jezusa możemy iść tylko z Jezusem*²³ – pisze Henri Nouwen.

2.4. Przebaczenie

Wiemy, że przebaczać jest trudno. Jeśli nawet jesteśmy gotowi przebaczyć ze względu na gest pojednania ze strony krzywdziciela, to bardzo trudno o przebaczenie płynące prosto z serca. *A właśnie przez ustawiczne przebaczenie stajemy się jak Ojciec – pisał Nouwen w „Powrocie syna marnotrawnego”*²⁴.

Kapłan-przewodnik duchowy jak każdy człowiek poddany jest trudnościom przebaczenia. Doświadcza czasami ataków na swoją osobę lub wyniki posługi duszpasterskiej. I w pierwszym odruchu zachowuje się w stylu: „nie szkodzi”, czy „nie ma sprawy, przecież nic się nie stało”, albo „nie, w ogóle nie czuję się dotknięty”. Będąc raniony sam rani niepotrzebnymi słowami. Henri Nouwen wysuwa wniosek, że mimo czynienia gestów przebaczenia ciągle czujemy się rozgoryczeni i panuje w nas złość, ponieważ nie przebaczyliśmy z serca. Podświadomie czekamy na słowa przeproszenia i usprawie-

²¹ H. Nouwen, *Świt. Podróż duchowa*, s. 39.

²² H. Nouwen, *Dziennik z klasztoru trapistów*, s. 109-110.

²³ H. Nouwen, *Świt. Podróż duchowa*, s. 104.

²⁴ H. Nouwen, *Powrót syna marnotrawnego*, Poznań 1995, s. 145.

dliwienia, oraz na potwierdzenie, że to jednak ja miałem rację. *A przecież Boże przebaczenie nie stawia żadnych warunków; pobodzi z serca, które niczego dla siebie nie żąda; z serca, które jest całkowicie wolne od szukania siebie. Właśnie to Boże przebaczenie muszę ćwiczyć codziennie*²⁵ – obiecywał sobie Nouwen. Jako kapłan, któremu została powierzona władza odpuszczania grzechów, czuł się wyjątkowo zobowiązany do obdarowywania innych przebaczeniem. *Wzywa mnie ono ciągle do wznoszenia się ponad podszepty, że przebaczenie jest rzeczą niemądrą, niezdrową i niepraktyczną. Wzywa mnie, by wnieść się ponad potrzebę odbierania dowodów wdzięczności i komplementów. W końcu żąda, bym wznosił się ponad zranione serce, które cierpi, czuje się pokrzywdzone, wciąż chce kontrolować i każe mi stawiać warunki człowiekowi, któremu mam wybaczyć*²⁶.

2.5. Wspaniałomyślność

Kolejną cechą kapłana-przewodnika duchowego jest wspaniałomyślność. Najbardziej widoczna jest ona właśnie w postawie ojca z ewangelicznej przypowieści o „Synu marnotrawnym”. Ojciec nie tylko daje synowi to czego on żąda od niego, ale obdarowuje syna przebaczącą miłością, gdy skruszony powraca do domu. Wspaniałomyślność ojca wyraża się w postawie, iż ofiarowuje więcej niż można by się spodziewać. Został przecież skrzywdzony (przez młodszego syna) i jest niesprawiedliwie potraktowany (przez starszego syna).

Jednak tylko wspaniałomyślność na wzór ewangelicznego ojca prowadzi do współczującego ojcostwa. Taka postawa nie przychodzi sama z siebie, nie jest czymś spontanicznym. Wymaga ćwiczenia. Owoce otwartego serca mogą być podobne, jakie doświadczył i zapisał Henri Nouwen: *Ilekcroć czynię krok ku wspaniałomyślności, wiem, że przechodzę ze strachu do miłości. Jednakże na początku te kroki nie są łatwe, ponieważ bardzo wiele emocji i uczuć powstrzymuje mnie przed dobrowolnym daniem. Dlaczego mam poświęcać energię, czas, pieniądze – i tak – nawet poświęcać swoją uwagę komuś, kto je lekceważy? Może zdołałbym jeszcze przebaczyć, ale obdarować winowajców!*²⁷.

Praktykowana wspaniałomyślność uczy jednocześnie sprawiedliwego traktowania osób, które znajdują się w orbicie naszej pomocy. Patrząc na fragment „Ewangelii w Ewangelii”²⁸ – jak często nazywa się piętnasty rozdział Ewangelii wg św. Łukasza – zauważamy, że *sposób, w jaki młodszy syn został obdarowany szatą, pierścieniem i sandałami oraz powitany w domu wspaniałym przyjęciem, jak również sposób, w jaki starszy syn jest proszony, by zajął swe niepowtarzalne miejsce w sercu Ojca i usiadł przy stole obok brata, ukazuje, że wszystkie granice ojcowskiego zachowania*

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 146.

²⁷ Tamże, s. 147-148.

²⁸ L. Mycielski, *Ewangelia w Ewangelii*, Tyniec 1984.

*zostały przełamane. Nie jest to wizerunek Boga, którego dobroć, miłość, przebaczenie, troskliwość, radość i współczucie nie mają żadnych granic. Jezus przedstawia Bożą wspaniałośćomyślność, odwołując się do wyobraźni funkcjonującej w kulturze, jednocześnie cały czas ją przekształcając*²⁹. Jezus poprzez ukazaną postawę Ojca uczy nas, w jaki sposób poprawnie być wspaniałośćomyślnym.

Wymienione wyżej cechy kapłana-przewodnika duchowego ukazują go jako człowieka o wielkiej wrażliwości ludzkiej, żyjącego blisko człowieka, jego prawdziwych potrzeb i nie unikającego ważnych problemów. Przewodnik duchowy to ktoś, kto z jednej strony jawi się jako osoba stąpająca trzeźwo po ziemi, a z drugiej ujawnia swoje cechy powołania, które stają się o tyle jasne, o ile są związane autentyczną relacją z Bogiem.

3. ZADANIA KAPŁANA-PRZEWODNIKA DUCHOWEGO

Po zobaczeniu – w najbardziej ogólnych zarysach – głównych cech kapłana-przewodnika duchowego spójrzmy na zadania, jakie ma do wypełnienia we współczesnym świecie i Kościele. Można je określić następującymi wyzwaniem: rozjaśnianie wewnętrznego zagmatwania, wydobywanie z człowieka tego, co jest w nim najlepsze, łamanie dystansu, rozbudzanie wiary w wartość i sens życia oraz ukazywanie nadziei. Jako kapłan – przewodnik duchowy służy także pomocą w najprostszych zadaniach rozwoju wiary, np. krytycznym słuchaniu i rozważaniu słowa Bożego.

3.1. Rozjaśnianie wewnętrznego zagmatwania

Pod treścią tego krótkiego zdania rozumiemy cały spłot różnych sytuacji współczesnego człowieka, w które jest on uwikłany. A jest ich niezliczona ilość, począwszy od sytuacji rodzinnych, poprzez zawodowe, a skończywszy na kłopotach życia codziennego, które – choć czasami banalne – urastają do rangi wielkich problemów. Kapłani-przewodnicy duchowi często nie są przygotowani, by spojrzeć na zagmatwanie człowieka jako problem konkretnej osoby, która go przeżywa jako coś wyłącznie indywidualnego. A przecież kłopot jakiejś osoby – zabrzmiał to może zbyt patetycznie – jest jedyny na świecie, choć na pozór może wydawać się równy tysiącu innym. Bo kłótnia małżeńska może tylko z pozoru wydawać się kłótnią, jaką przeżywają wszystkie małżeństwa; nieporozumienia w pracy tylko na pierwszy rzut oka mogą się jawić identyczne jak w innych zakładach, nie mówiąc o prozie życia rodzinnego, która tylko w pierwszym wrażeniu ustawia w jednym rzędzie wszystkie problemy małżeńskie i rodzinne na świecie. Spostrzeżenie Henri Nouwena

²⁹ H. Nouwen, *Powrót syna marnotrawnego*, s. 51.

wobec wyzwań współczesności, jakie stawia się kapłanowi jest na wskroś pesymistyczne: *Naprawdę przykro patrzeć, jak ubogo przygotowana okazuje się większość chrześcijańskich przewodników, gdy wezwani są, by zostać przewodnikami duchowymi w tym prawdziwym sensie. Większość z nich przywykła do myślenia kategoriami olbrzymiej skali organizacyjnej, do „otrzymania” ludzi zgromadzonych w kościołach, szkołach i szpitalach, a także do kierowania pokazem, co może przypominać dyrektora cyrku. Dalekie stały im się głębie i poruszenia ducha. Można powiedzieć, że nawet w pewien sposób się ich lekają. Obawiam się, że za parędziesiąt lat Kościół zostanie oskarżony o to, że nie spełnił swego podstawowego zadania – ukazania ludziom twórczych dróg do nawiązania kontaktu ze źródłem życia*³⁰. Czy pesymizm Henri Nouwena jest uzasadniony? Można by dyskutować czy nawet się nie zgodzić, ale wypowiedziane zdania z pewnością dają wiele do myślenia. W pierwszym rzędzie winni się nad tym zastanowić kapłani, na ile mają siłę ducha, by wchodząc w ludzkie problemy, będą chcieli i potrafili je rozwiązać.

3.2. Wydobywanie z człowieka tego, co jest w nim najlepsze

Mówi się, że człowiek ze swej natury jest dobry. Jest to prawda, lecz nie do końca. Jeżeli człowiek rzeczywiście z natury swej jest dobry to tylko w tym znaczeniu, że może czynić dobro, jeśli jednocześnie wysiła się w pokonywaniu różnych trudności i ograniczeń, które czasami utrudniają mu ujawnianie dobra w sobie i innych. Nie możemy jednak przyjąć zasady, że „dobry z natury” zakłada łatwość czynienia dobrze. Św. Paweł kondycję ludzką trafnie ujął w słowach: „Nie rozumiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię...”, (Rz 7,14n). Zadaniem kapłana jest ukazanie i wydobywanie z człowieka ziaren dobra, które Bóg zasiał w ludzkich sercach. W niektórych sercach zaczęło ono dopiero kiełkować, a w niektórych już jest na tyle obecne, że mogą oni dzielić się dobrem z innymi. *Zadaniem przewodnika duchowego jest wydobywanie tego, co najlepsze w człowieku, i prowadzenie go ku bardziej ludzkiej wspólnotności*³¹.

3.3. Niszczenie dystansu

Ważną cechą kapłana jest również umiejętność zbudowania relacji bliskości i wzajemnego zaufania. Stawiając pytanie: czy jedną z największych ran człowieka nie jest właśnie rezerwa, z jaką kogoś traktujemy, Nouwen nie boi się powiedzieć: *Tragedią chrześcijańskiego kapłana jest to, że wielu znajdujących się w autentycznej potrzebie, szukających u niego uważnego wysłuchania, słownej otuchy, przebaczącego objęcia, mocnego uścisku dłoni czy nawet nieporadnego wyznania, że nie da*

³⁰ H. Nouwen, *Zraniony uzdrowiciel*, s. 48-49.

³¹ Tamże, s. 53.

się nic więcej zrobić, znajduje go jako kapłana pełnego dystansu, który nie chce się sparzyć. Nie jest w stanie albo nie chce wyrazić swego wzruszenia, gniewu, wrogości czy sympatii. Paradoxem jest to, że ci, którzy chcą być dla „każdego”, często są niezdolni, aby być blisko z kimkolwiek. Kiedy wszyscy stają się „bliscy”, trzeba się wówczas zastanowić, czy ktokolwiek może być rzeczywiście moim „proximus”, to znaczy tym, który jest mi najbliższy³². Stało się więc coś, co można by nazwać „głoszeniem Ewangelii na dystans”. W kościele dystans kapłana wobec wiernych w sposób naturalny tworzy ambona: najczęściej położona jest wyżej i stosunkowo daleko, by mieć pewność, że nikt kapłana nie zapyta, nie podejdzie do niego i nie będzie on musiał się z czegoś tłumaczyć. Ponadto trzeba zauważyć problem bycia kapłanów wobec ubogich. Powoli też przyjmuje się zwyczaj w kościele bycia z ubogimi na dystans. W białej koszuli. Ileż to zgromadzeń zakonnych w swoich hasłach ma posłanie do ubogich? I nie wiedzą, co to znaczy być z ubogimi, rozmawiać z nimi o ich problemach, słuchać ich nudnych opowiadań – nudnych, bo kapłani raczej mają wszystkiego pod dostatkiem. Dystans... jedna z najgorszych postaw kapłana-przewodnika duchowego.

3.4. Wiara w wartość i sens życia

Kapłan to człowiek afirmujący życie, mówiący, że życie – pomimo licznych trudności – ma sens i warto je dobrze przeżyć. W czasach, kiedy naokoło próbuje się w różny sposób poniżyć życie i deprecjonować to, co piękne i trwałe, kapłan winien być strażnikiem troski i walki o autentyczne wartości. *Dla człowieka z głęboko zakorzenioną wiarą w wartość i sens życia każde doświadczenie kryje nową obietnicę, każde spotkanie niesie nowe spojrzenie, a każde zdarzenie – nowe przesłanie* – zauważa Nouwen³³. Wydaje się, że nie jest to tylko wyrażenie poetyckie. Kryje ono w sobie ogromne pragnienie ludzi i zadanie, które stawia się kapłanowi. Niezmierzona liczba osób, które przybywają do kościoła w gruncie rzeczy nie zawsze widzi w sobie wiarę w sens życia. Są przygniecenie nie tylko trudnościami życia codziennego. Trudno zrozumieć im również wartość i sens słów Pisma świętego, nauczania katolickiej nauki społecznej czy wymagań życia małżeńsko-rodzinnego. Ponad głowami i umysłami ludzi wierzących są również kierowane listy pasterskie biskupów. Kapłan jawi się wówczas nie tylko strażnikiem czystości nauki Kościoła. Jakże wielu ludzi oczekuje, że mimo zagmatwania i zamieszania wewnętrznego oraz trudności życia na co dzień, ukaże im – pomimo wszystko – nie tylko wiarę Boga, ale także w wartość i sens życia, pomoże choć w jakiejś części zrozumieć niszczące człowieka cierpienie oraz pozwoli z nadzieją pokonywać różnorakie trudności życia codziennego.

³² Tamże, s. 81.

³³ Tamże, s. 84.

3.5. Ukazywanie nadziei

Teologiczna cnota nadziei jest jedną z najbardziej – jak się wydaje – zagmatwanych. Cóż to jest nadzieja? Lepsza przyszłość? Nouwen określa ją następująco: *Podczas gdy osobista troska, zaangażowanie są podtrzymywane stale wzrastającą wiarą w wartość i znaczenie życia, najgłębszą motywacją w prowadzeniu przyjaciela ku przyszłości jest nadzieja. Ona to sprawia, że możliwe staje się spojrzenie poza spełnianie doraźnych życzeń i naglących potrzeb, a także daje wizję wykraczającą poza ludzkie cierpienie, a nawet śmierć*³⁴. Nadzieja, można powiedzieć, daje nam poczucie bezpieczeństwa i pewność, że to co się wydarza ma swój głęboki sens.

Stąd też kapłan powinien wiedzieć, że nadzieja nie jest sztucznym pocieszaniem, iż w przyszłości będzie lepiej, albo ukazywaniem mglistej przyszłości, w której jaśniej będziemy rozumieli nasze życie. *Nie trudno zauważyć – pisze Nouwen – w jaki sposób prawdziwa, szczerą nadzieją różni się od optymizmu. Nie chodzi o pogodne usposobienie, dzięki któremu wierzymy, że jutro będzie lepiej. Optymista mówi: „Wojna się skończy; twoje rany zostaną wyleczone; depresja minie; wkrótce wszystko będzie dobrze”. Optymista może mieć rację, ale może się i mylić. Nikt z nas bowiem nie może zapanować nad okolicznościami.*

*Nadzieja nie wyrasta z pozytywnych prognoz dotyczących kondycji świata. (...) Nadzieja jest związana z Bogiem. Mamy nadzieję i radość w wierze, ponieważ ufamy, że podczas gdy otaczający nas świat okryty jest ciemnością, Bóg nad nim ma władzę*³⁵. Nadzieja zmienia życie człowieka, zmienia podejście do życia. Można powiedzieć, że „nadzieja wlewa nadzieję” jak w przypadku pewnego żołnierza, który został schwytany i wzięty do niewoli. Przewieziono go daleko od ojczyzny. Czuł się osamotniony z dala od swoich najbliższych, od tego co mu było kochane i drogie. Nie docierały do niego żadne wieści od najbliższych, więc czuł się coraz bardziej rozgoryczony i zdesperowany. Powoli tracił sens życia.

Lecz nagle, nieoczekiwanie otrzymał list. Co prawda przez tydzień podróży list był poszarpany, zabrudzony i mocno zniszczony, ale jego treść wlała w serce żołnierza iskrę nowego życia. Zdania, które czytał był niezwykle proste: „Czekamy na ciebie, abyś wrócił do domu. U nas wszystko dobrze, nie martw się”. W jednej chwili wszystko się odmieniło. Żołnierz pozostał dalej w tym samym więzieniu, wykonywał dalej tę samą męczącą pracę, jadał te same skąpe i niedobre jedzenie. Zmieniło się jedno: wiedział, że ktoś na niego czeka. Czekają na jego uwolnienie i powrót. Nadzieja odmieniła jego życie³⁶.

W jaki sposób więc kapłan może być człowiekiem, który ukazuje nadzieję współczesnemu człowiekowi? *Kapłan nie jest lekarzem, którego podstawowym zadaniem jest zlikwidowanie bólu. Ma on raczej przenieść ból na poziom, gdzie można się nim*

³⁴ Tamże, s. 86.

³⁵ H. Nouwen, *Zmień moją żalobę w taniec*, Kraków 2004, s. 64-65.

³⁶ Por. tamże, s. 74-75.

podzielić. Kiedy ktoś przychodzi ze swym osamotnieniem do kapłana, może tylko oczekiwać, że będzie ono zrozumiane i współodczute, tak że nie będzie już musiał więcej przed nim uciekać, ale przyjmie je jako wyraz swej fundamentalnej ludzkiej kondycji. Kiedy matka boleje nad stratą swego dziecka, zadaniem kapłana nie jest pocieszenie jej, że ma w domu jeszcze dwoje zdrowych, pięknych dzieci. On jest wezwany, by pomóc jej dostrzec, że śmierć tego dziecka odkrywa przed nią jej własną śmiertelną kondycję, tę samą człowieczą kondycję, którą on i inni z nią dzielą³⁷. Jest to trudna rola dla kapłana, by prawidłowo reagować na krzywdę, zranienia czy brak nadziei. Nouwen kontynuuje swoje rozważania podsuwając następującą myśl: *Być może głównym zadaniem kapłana jest bronić ludzi przed reyalizowanym lub urojonym cierpieniem. Wielu ludzi cierpi z powodu fałszywych założeń, na których opiera swe życie. Takim założeniem jest przekonanie, że nie powinniśmy być strachu czy osamotnienia, sprzeczności czy wątpliwości. Ale cierpienia tylko wówczas mogą być traktowane twórczo, kiedy rozumie się je jako rany nieodłączne od ludzkiej kondycji. Dlatego kapłaństwo jest służbą, która dokonuje konfrontacji w życiu człowieka*³⁸. Nie da się ukryć, że wspomniana konfrontacja może być czasami bardzo trudna dla samego kapłana-kierownika duchowego.

3.6. Dawać: klimat – słowo – dom

Charakterystycznym rysem pisarstwa Henri Nouwena jest umiejętność wyrażania w kilku słowach, jakby hasłach, istotnych elementów życia. Trzy powyższe słowa określają zadania jakie winien wypełnić kapłan-przewodnik duchowy, a szczególnie duszpasterz akademicki wobec powierzonych mu młodych ludzi.

3.6.1. Darować klimat

Henri Nouwen jako wykładowca uniwersytecki miał żywy kontakt z młodzieżą studencką. Zauważył on, że *pod wieloma względami wspólnota akademicka jest najbardziej trudnym i męczącym miejscem pracy duszpasterskiej. Co cztery lata „parafia” całkowicie się zmienia. Za każdym razem kapłan staje pomownie wobec nowej fali poszukujących, pytających i krytycznych ludzi, którzy zaproszeni do kontaktu z księdzem mają zazwyczaj mieszane uczucia. Wciąż na nowo proszą go, aby zareagował na pokazny ładunek zwiątpienia, agresji, osamotnienia i był przewodnikiem w intensywnym zmaganiu, by odkryć siebie i sens życia. Oznacza to nieustanną prośbę o szczerość, autentyczność, otwartość i prawie bezgraniczną dyspozycyjność. A kiedy w końcu, często po długim czasie, zdobywa zaufanie i zakłada jakąś wspólnotę, wkrótce odkrywa, że wraz z absolutorium wszystko się kończy. Studenci odchodzą. Kapłan zostaje. Z wyjątkiem kartek na Boże Narodzenie nie otrzymuje od nich zbyt wielu wieści, a podziękowania są rzadkością. On wie,*

³⁷ H. Nouwen, *Zraniomy uzdrowiciel*, s. 102.

³⁸ Tamże, s. 102.

ze studenci muszą odejść; wie nawet, że nie powinni za bardzo przywiązywać się do szkoły czy do niego i że kształcenie do samodzielności czasami obejmuje także wyrzeczenie się podziękowań. Wie jednak również, jak to boli, kiedy ludzie, w których tyle zainwestował z siebie, odchodzą. (...) Dla studenta uczelnia jest fazą przemijającą, dla kapłana jest trybem życia³⁹. Widać, że dla kapłana-przewodnika duchowego jest to przygoda fascynująca i zarazem stresująca. Fascynująca, ponieważ co roku nowoprzybywający studenci, to każdy z nich osoby świat. Każdy z nich pochodzi z innej rodziny, w której panowały odmienne zwyczaje, w której akcentowano inne wartości, czy po prostu najbanalniejsze przyzwyczajenia. I tym samym automatycznie każdy z nich całą swoją osobowością wnosi wszelkie dobre i złe strony swoich rodzin do wspólnoty studenckiej. Kapłan musi uważnie się przyglądać wszystkim osobom, nie za szybko wydawać oceny i mieć ogromną cierpliwość powolnego przekazywania im wartości ludzkich i ewangelicznych. Zarazem przygoda kapłana-przewodnika duchowego – jak zostało wspomniane – jest stresująca, ponieważ wraz z wytworzeniem minimum atmosfery sprzyjającej przyjaźni rozpoczyna się prawie niekończący się cykl pytań w stylu: „Dlaczego zostałeś księdzem? Dlaczego wierzysz w Boga? Dlaczego się modlisz?” Pytania te, choć w jakiś sposób są nużące, mają swój walor nie tylko dla studentów. *Tak się dzieje* – zauważa Nouwen – *kiedy studenci zadają pytania, to każde pytanie o sens życia jest jednocześnie pytaniem o sens jego kapłaństwa. Pytanie: „Po co żyję? Jest jednocześnie pytaniem: Dlaczego jesteś kapłanem?” Oczywiście jest, że nie tylko student, ale także, a może nawet bardziej, kapłan uświadamia sobie, że o jego egzystencję chodzi. Jeśli jest prawdą, że psychiatra, który pracuje blisko z ludźmi znajdującymi się w konfliktach, musi bardzo dokładnie obserwować własne życie emocjonalne, to jest to jeszcze prawdziwsze w przypadku księdza, który ma codziennie kontakt z ostatecznymi pytaniami o życie i śmierć. I tak jak promienie rentgenowskie mogą leczyć i szkodzić, również konfrontacja z tymi pytaniami może mieć dobry bądź zły skutek⁴⁰.*

Wynika więc, że główne zadanie kapłana wśród studentów koncentruje się wokół myśli: zapewnić im klimat. Najlepiej klimat życia domowego, w którym czuliby bezpieczeństwo i troskę. Być może prawdziwym pragnieniem wielu młodych ludzi żyjących z dala od domu nie jest znajdowanie odpowiedzi na głębokie i często bolesne pytania, ale odnalezienie klimatu, w którym będą mogli te pytania zadać. *Pierwszym warunkiem pytania nie jest odpowiedź na nie, ale zaakceptowanie go* – trafnie zauważa Nouwen. *Dlatego w pierwszym rzędzie potrzeba zatem klimatu pozwalającego szukać bez lęku i pytać bez wstydu⁴¹.*

³⁹ H. Nouwen, *Potrzeba intymności*, s. 268-269.

⁴⁰ Tamże, s. 270.

⁴¹ Tamże, s. 258.

3.6.2. Dawać możliwość rozmowy

Drugim krokiem jaki winien uczynić duszpasterz w akademiku jest „dawać słowo” czyli możliwość rozmowy. Gdy podarowany jest klimat życia domowego, wówczas możliwa staje się rozmowa. W dobrym klimacie można stawiać nawet najtrudniejsze pytania. Jeśli nie ma odpowiedniej atmosfery to najprostsze pytania potrafią zamienić się w niebezpieczne i wybuchowe. *Wiemy*, – pisze Nouwen – że *najbardziej powszechną formą cierpienia psychicznego we współczesnych akademikach jest depresja. Depresję wywołują pytania, których nie wolno było zadać i które zostały potknięte i zmienione w głębokie poczucie winy. Pytanie: „Po co żyję?” zamienia się w karę zwątpienia w siebie: „Czy warto żyć?”*⁴².

Każdy człowiek chce mówić i być słuchany. Św. Paweł pisze, że „wiera rodzi się ze słuchania” (Rz 10,17), ale można by dodać, że „słuchania każdego inaczej”. Jak ten problem precyzuje Nouwen? *Duszpasterz akademicki powinien potrafić dać słowo, które byłoby szczerą odpowiedzią na niepowtarzalne i wysoce zindywidualizowane potrzeby studentów. Nie każdemu potrzeba zachęty, nie każdy prosi o poprawki, nie każdy jest gotowy dać się zaprosić na modlitwę lub słuchać Słowa Bożego. Są tacy, którzy proszą o milczenie albo o jedno słowo, innym potrzeba nauki, a jeszcze innym tylko zrozumienia. Niektórzy chcą uśmiechu, inni twardej ręki, a jeszcze inni wsparcia. Są też tacy, których trzeba zostawić w spokoju*⁴³. Jeśli więc kapłan posiada umiejętność słuchania, wie, że nie można potem mówić tego samego wszystkim studentom. Każdy z nich wymaga innego słowa. Zresztą podobnie jest w przypadku innych zawodów. Lekarz nie przepisuje tej samej recepty wszystkim pacjentom. Który prawnik daje tę samą radę kolejno przychodzącym klientom? Dlatego w pesymistycznej tonacji Nouwen konstatuje: *Smutno patrzeć, jak wiele duszpasterskich działań opiera się na założeniu, że każde dobre słowo jest dobre dla każdego. Często kapłan zachowuje się jak ubogi sprzedawca, który chce sprzedać cały Kościół w jednym pakiecie każdemu, kogo akurat uda mu się spotkać. Wiele duszpasterskich niepowodzeń wiąże się z tym, że kapłan nie potrafi postawić diagnozy w kontakcie duszpasterskim i duszpasterskiej rozmowie*⁴⁴. Kapłan przewodnik duchowy prawidłowo wypełni swoje zadanie, gdy zdobędzie umiejętność „słuchania każdego inaczej”.

3.6.3. Darować dom

Trzecim i chyba najtrudniejszym wyzwaniem, przed jakim staje kapłan akademicki to zatroszczyć się dla studentów o dom. Dom rozumiemy jako miejsce, gdzie można doświadczyć bezpieczeństwa, bliskości, ciepła, zrozumienia czy pewnego stopnia intymności. Jednym z największych problemów

⁴² Tamże, s. 256.

⁴³ Tamże, s. 261.

⁴⁴ Tamże, s. 259-260.

młodych, którzy znajdują się w domu akademickim jest nie tyle samotność, poczucie osamotnienia⁴⁵. Studenci są bardzo niespokojni, stale stoją na wieży strażniczej, notując uważnie wszelkie ruchy otoczenia, wyczuleni na reakcje nauczycieli i teologów. Mają „wysunięte anteny”, aby wyczuwać sygnały, które sugerowałyby drogę do dobrych ocen, listów rekomendacyjnych, korzystnych seminariów magisterskich i w końcu do dobrej pracy. (...) Jednak mimo że w czasie tych życiowych poszukiwań mają zwiększoną potrzebę ciepła, czułości i odprężenia, dla wielu studentów ich współlokator z pokoju bardziej jest obcym niż kumpłem, kolegą z grupy – bardziej rywalem niż przyjacielem, a nauczyciel – bardziej przełożonym niż przewodnikiem⁴⁶. Stąd też, to pragnienie intymności domowej jest może jedną z najważniejszych trosk dla duszpasterza akademickiego.

Czy jest więc możliwe, by w sytuacji życia akademickiego stworzyć coś na wzór domu? Propozycja Nouwena jest następująca: należy próbować tworzyć wspólnoty, do których student czułby pewnego rodzaju przynależność. Dla wszystkich form wspólnoty jest ważne, by ukształtować zdrową równowagę między bliskością a dystansem. Jest to jednak na tyle trudne zadanie, że większość studentów szuka natychmiastowego rozwiązywania swoich problemów, albo szybkiego zaspokojenia swojej samotności. Wówczas zamiast wspólnoty mogą wytworzyć się kliki, zamiast wolności – lepkość, a zamiast miłości – narwet lęk⁴⁷ – podsumowuje Nouwen.

Możemy zauważyć więc trzy obszary zaangażowania kapłana-przewodnika duchowego jako duszpasterza akademickiego. Aby był on w swoim powołaniu skuteczny powinien stwarzać klimat, w którym student mógłby zadawać najważniejsze pytania bez lęku; powinien posiadać umiejętność rozmowy, która byłaby odpowiedzią na indywidualne potrzeby młodego człowieka, i powinien tworzyć warunki domowe, gdzie student mógłby doświadczyć przyjaźni i pewnej formy intymności z zachowaniem równowagi między bliskością a dystansem.

4. DUCHOWOŚĆ KAPŁANA-PRZEWODNIKA DUCHOWEGO

Chcemy przypatrzeć się teraz duchowości kapłana – przewodnika duchowego. Rozważając cechy duchowości kapłańskiej odniesiemy się przede wszystkim do pracy duszpasterskiej Nouwena wśród studentów. Nie oznacza to, że cechy tejsze duchowości zarezerwowane są tylko do kategorii kapłanów posługującym młodzieży akademickiej. Choć cechy duchowości kapłańskiej

⁴⁵ Jest to charakterystyczne rozróżnienie w pisarstwie H. Nouwena. Samotność rozumie jako potrzebę życia nie tylko w pewnym oddaleniu od ludzi, ale przede wszystkim styl życia razem z Bogiem. Samotność jest koniecznym elementem dla kogoś, kto chce się duchowo rozwijać. Natomiast osamotnienie jest duchową pustką, której należy unikać. Bez dobrze przeżywanej samotności człowiekowi grozi osamotnienie.

⁴⁶ H. Nouwen, *Potrzeba intymności*, s. 262-263.

⁴⁷ Tamże, s. 265

w ogólności dotyczą także kapłana akademickiego, to wydaje się, że przewodnik duchowy wśród studentów powinien mieć jeszcze jakieś dodatkowe sprawności. Mówiąc więc w poniższych zdaniach o kapłanie pracującym ze studentami, przyjmujemy, że chodzi również o kapłanów pracujących pośród innych środowisk.

Zagadnienie to można ująć także pytaniem: Jak sam kapłan może pozostać sobą, być zintegrowaną osobą we wspólnocie parafialnej czy studenckiej, która ciągle się zmienia i ze swej natury bezustannie wymaga zaangażowania. Troskę o rozwój duchowości duszpasterza według Henri Nouwena można wyrazić trzema słowami: milczenie, przyjaźń, wnikliwość.

4.1. Milczenie

Uniwersytet kojarzy się z miejscem działalności intelektualnej i zdobywania wiedzy. Henri Nouwen jako długoletni wykładowca uniwersytecki ma o miejscu studiowania dosyć krytyczne zdanie: *Uniwersytet jest nie tylko miejscem działalności intelektualnej, ale także sporego przeintelektualizowania; nie tylko miejscem racjonalnych zachowań, ale także wymyślonych racjonalizacji. Jest to prawdopodobnie nie tylko miejsce słowa, ale także miejsce gadatliwości i wielostowia. A religia nie stanowi wyjątku*⁴⁸. Ta myśl prowadzi Nouwena do wniosku, że pośród rozgadanego świata, nie tylko akademickiego, duszpasterz potrzebuje nade wszystko milczenia. *Milczenie – pisze Nouwen – oznacza odpoczynek ciała i umysłu, w którym stajemy się dostępni dla Tego, którego serce jest większe od naszego. (...) Milczenie to chwila, w której nie tylko przerywamy dyskusje z innymi, ale także wewnętrzne dyskusje z samym sobą; w której możemy oddychać swobodnie i przyjąć swoją tożsamość jako dar. „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. To w milczeniu Duch Boży może się modlić w nas i w nas kontynuować swoją twórczą pracę. Nigdy nie znajdziemy Boga w studentach, jeśli w nas nie będzie Boga, który rozpoznałby w nich siebie. Bez milczenia Duch umrze w nas, a twórcza energia naszego życia odpłynie i zostawi nas samych zimnych i zmęczonych. Bez milczenia stracimy swój rdzeń i staniemy się ofiarą wielu, którzy będą domagać się naszej uwagi*⁴⁹. Nie jest to więc milczenie dla samego milczenia, ale punktem wyjścia jest prawda, że bez prywatności, domu, gdzie kapłan byłby bez studentów i sam dla siebie, nie jest możliwe skuteczne oddziaływanie na innych. Podobnie jak żaden lekarz nie może pozostać zdrowy, jeśli tylko – choćby z największym oddaniem – będzie przebywał pośród swoich pacjentów, a tym bardziej lekarz psychiatra – nie może być w pełni władz umysłowych, jeśli jego życie prywatne nie będzie zdecydowanie oddzielone od zawodowego.

⁴⁸ Tamże, s. 268.

⁴⁹ Tamże, s. 273-274.

4.2. Przyjaźń

Kapłan to człowiek przyjaźni. Kapłan daje przyjaźń, ofiaruje ją wiernym w parafii, czy studentom i sam jej potrzebuje. Jest to trudne zadanie, ponieważ sam kapłan – jako człowiek – ma potrzebę bliskości, przyjaźni. Potrzeba przyjaźni czy bliższych relacji niesie ze sobą jednak i pewne niebezpieczeństwa. Dlatego Nouwen przestrzega: *Kapłan akademicki, który uzależni się od przyjaźni studentów, znajdzie się w bardzo niebezpiecznej sytuacji*⁵⁰. Niebezpieczeństwo dotyczy każdego, nie tylko akademickiego kapłana. Dlaczego? Jak już zostało wspomniane studenci przybywają na studia spędzając w akademiku kilka lat, więc po kilku latach i tak go opuszczają. Jeśli wspólnota studencka to główne źródło duszpasterskiej satysfakcji księdza, łatwo stanie się on ofiarą zmiennych sympatii i preferencji oraz szybko utraci wolność. *Gdy [kapłan] potrzebuje studentów do zaspokojenia swych emocjonalnych potrzeb, przywiera do nich i nie jest w stanie zachowywać dystansu, który pozwala mu być innym. Kiedy tylko studenci odkrywają jego wielką potrzebę zaprzyjaźnienia się z nimi, poznawania szczegółów ich życia, bywania u nich na przyjęciach, a także bliskiego uczestnictwa w ich codziennych wzlotach i upadkach, tracą zdolność odnoszenia się do niego w twórczy sposób*⁵¹. Stąd już widać, jak trudno kapłanowi dać młodym autentyczną przyjaźń, która połączyłaby elementy bliskości i odpowiedniego dystansu. Zasadność przestrogi można by podsumować następująco: często (nie zawsze) przyjaźń ze studentami paraliżuje lub w znacznym stopniu ogranicza możliwość bycia ich duszpasterzem. Rozwiązaniem problemu może być według Nouwena sugestia, iż w pierwszym rzędzie kapłan potrzebuje dla siebie domu, miejsca oraz „swoich” czyli nie studentów-przyjaciół, z którymi mógłby dzielić radości i smutki pracy duszpasterskiej. Kiedy będzie potrafił uczynić krok, by zatroszczyć się o swoją przyjaźń, o tyle łatwiej i bezpieczniej stanie się przyjacielem studentów i będzie im mógł jaśniej ukazywać kręgi ich przyjaźni.

4.3. Wnikliwość

Oprócz milczenia i przyjaźni ważną cechą duchowości duszpasterza akademickiego jest wnikliwość. Wnikliwość potrzebna jest, by kapłan mógł sensownie patrzeć na własną drogę kapłańską. Nouwen spostrzega, że wiele cierpienia i niezrozumienia współczesnych księży-przewodników duchowych bierze się z wypaczonych emocji, a wolność duszpasterską kapłanów ograniczają nie tylko potrzeby przyjaźni czy sympatii, lecz także teologiczny pogląd na własne istnienie. Zaczyna się od tego, iż jeśli duszpasterz akademicki sądzi, że jego zadaniem jest przyprowadzenie jak największej liczby

⁵⁰ Tamże, s. 275.

⁵¹ Tamże, s. 275.

studentów na Mszę świętą czy do sakramentów, może być pewien, że – jak pisze Nouwen – *uniwersytet stanie się jego czyszczeniem*⁵². Podobnie, gdy jego myślenie przybiera formę zależności: im więcej nawróconych studentów, tym moje kapłaństwo jest bardziej potrzebne – może być pewien, że *wkrótce jego praca stanie się powodem zgorzknienia*⁵³. Wnikliwość, która przeniknięta jest wiarą i zdrowym dystansem do wydarzeń dokonujących się w świecie potrzebna jest, by kapłan odnalazł się jako człowiek i przewodnik duchowy. *Wielu kapłanów dzisiaj jest głęboko zaniepokojonych. W konfrontacji z gwałtownymi przemianami w postawach kościoła zadreżają się, a nawet wpadają w panikę, i to czasami do tego stopnia, że głoszą, iż te czasy są złe, studenci są degeneratami, a chrześcijaństwo zapaliło już swoją ostatnią świeczkę. Pojawia się tu pytanie: czy jest to rzeczywiście wynik troski duszpasterskiej, czy raczej oznaka ich małej wiary? Może zbyt łatwo daliśmy się złapać w ograniczoność naszych własnych poglądów. To sprawia, że stajemy się niespokojni zamiast wolni, niewierzący zamiast wierni, podejrzliwi zamiast ufni*⁵⁴. Cóż więc należy uczynić, by wnikliwość stała się ważną cechą duchowości kapłańskiej i nie stracić do końca nadziei? Zachęta Nouwena brzmi następująco: *Pogłębianie wnikliwości czynimy przez studiowanie Słowa, a wówczas zrozumienie naszego zadania jako świadków tego Słowa może nas uratować przed staniem się ofiarą własnej ograniczoności. Ponieważ wnikliwość to między innymi przekraczanie schematów i odważne patrzenie w przyszłość*⁵⁵.

PODSUMOWANIE

Ojciec Józef Augustyn w niewielkiej, ale bardzo ciekawej książce o kierownictwie duchowym, napisał: *Ci, którzy pragną prowadzić życie duchowe, szybko zdają sobie sprawę, iż jest to praktycznie niemożliwe bez dobrego kierownictwa duchowego. I chociaż jest rzeczą oczywistą, że ostatecznym źródłem życia duchowego jest sam Bóg, to jednak narodzinom duchowym musi towarzyszyć drugi człowiek. Nie można prawidłowo kierować samemu swoim życiem duchowym*⁵⁶. Rozważania na temat kapłana – kierownika duchowego w pismach Henri J.M. Nouwena tylko potwierdzają zdania wielu teologów. Praktycznie nie można postępować naprzód w życiu duchowym bez dobrego przewodnika duchowego. Henri Nouwen w niektórych sytuacjach rozciąga kompetencje przewodnika duchowego także do kręgu osób bardzo bliskich, nie ograniczając wpływu kierownictwa tylko do osób duchownych. *Święcenia kapłańskie* – jak napisali William Barry i William Connolly – *nie są konieczne do skutecznego kierownictwa duchowego*⁵⁷. Jednakże każdy, kto pretenduje do roli przewodnika duchowego winien odznaczać się wyrazistymi cecha-

⁵² Tamże, s. 278.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 279.

⁵⁵ Tamże, s. 280.

⁵⁶ J. Augustyn, *Kierownictwo duchowe*, Kraków 1992, s. 5.

⁵⁷ W. Barry, W. Connolly, *Kierownictwo duchowe w praktyce*, Kraków 1992, s. 159.

mi, które Henri Nouwen określa jako: współczucie, kontemplacja i krytyka, modlitwa, przebaczenie i wspaniałomyślność. Kapłan przewodnik duchowy winien jednocześnie wypełniać konkretne zadania, jakie stawia przed nim aktualna sytuacja świata, kościoła i człowieka. Do najistotniejszych znaków czasu, na które przewodnik duchowy winien bacznie zwracać uwagę należy: rozjaśnienie wewnętrznego zagmatwania, wydobywanie z człowieka tego, co jest w nim najlepsze, niszczenie niepotrzebnego dystansu między kapłanem a wiernym, ukazywanie wiary w sens życia i wlewanie nadziei. Szczególnym zadaniem zwłaszcza kapłana pracującego wśród studentów jest darowanie młodym, szczególnie tym, którzy mieszkają w akademikach: bezpiecznego klimatu, możliwości rozmowy i tworzenie „czegoś na wzór domu rodzinnego”. Wyżej wymienione zadania będzie o tyle trudno wypełnić kapłanowi, o ile nie się będzie troszczył i nie będzie rozwijał w sobie cech duchowości kapłańskiej. Henri Nouwen zalicza do nich szczególnie trzy wartości: potrzebę milczenia, przyjaźni i wnikliwości.